

GOŚC NIEDZIELNY

TYGODNIK KATOLICKI

NR 34

KATOWICE, 24 SIERPNIA 1947

ROK XX

JAN ARCHITA

DWIE MĄDROŚCI

Mówi Pismo św., że mądrość Boża głupstwem jest dla ludzi. A mówi tak w przewidywaniu, że słowom Bożym i naukom Chrystusa nie zawsze i nie u wszystkich towarzyszyć będzie chętny posłuch, że wobec tych słów i nauk często zachodzić będzie oporność i „mądrość” ludzka przeciwstawiać się będzie Bożej mądrości.

Trzeźwa to jest ocena rzeczywistości ludzkiej i potwierdza ją każdy czas i każde pokolenie, potwierdza życie poszczególnego człowieka i życie wielkich ludzkich zespołów. Mądrość Boża zlekceważona i pogardzona, uznana za niepożyteczną dla człowieka, co chce sam sobie być panem — to właśnie istota każdego grzechu. A mówi stary polski pisarz, że nie tylko te są grzechy, które człowiek każdy z osobna popełnia, ale i te, które popełnia zbiorowość. Bo przekroczenie woli Bożej może być w rzeczy prywatnej i publicznej, może zachodzić ze strony jednostki, ale i ze strony zespołu ludzi, jeśli w nim jednostki uczciwe dość wpływu i znaczenia nie mają.

Naród na narodzie dokonywać może zbrodni zabójstwa. Przeto nie jednostki tylko, ale i narody mogą być karane, karane sprawiedliwie i słusznie, jak inne znowu od sprawiedliwości słusznie oczekują wyrównania krzywd, co np. nastąpiło przez odzyskanie naszych ziem zachodnich.

Mądrość Boża głupstwem jest dla ludzi, dlatego kręte są drogi rozwoju ludzkości i to nawet szczęście, jakie na ziemi osiągnąć można, nie bywa osiągnięte, a na przekór temu szczęściu stają nieszczęścia, krzywdy i wszelkie zło, którym jednak można by zapobiec i ludziom ich oszczędzić. Ale gdy stworzenie Panu swemu nie dowierza, gdy chętnie swoją „mądrość” ponad mądrość Bożą wynosi, bierze należną zapłatę w gorzkich owocach swojego postępowania wyzwolonego spod Bożych praw.

Z tych doświadczeń zarówno jednostkowych jak i zbiorowych uczyć by się trzeba przynajmniej tej prawdy, że niemoc jest ostanim słowem wszelkiej mądrości, która nie jest z Boga, bo

prawdę wypowiada historia. Tyle bowiem trwałości i tyle gwarancji dobra ludzkiego jest w ludzkich dokonaniach, ile w nich zgodności i podporządkowania wobec mądrości Bożej, wobec praw życia ludzkiemu nakreślonych, które dobrze odczytać i wiernie stosować — jest dziełem prawdziwej mądrości ludzkiej. Dlatego od ludzi odpowiedzialnych i dalekowzrocznych raz po raz słyszymy, że nadzieje nasze na lepszą przyszłość związane są z żywą wiarą w Boga i z żywotnością zobowiązań, jakie Jego prawo nakłada.

Potrzeba wielkiej pokory, żeby tak właśnie działo się w życiu jednostek i narodów. Potrzeba wielkiej pokory, żeby uznać bankructwo tego, czemu się zawierzyło w oderwaniu od Boga. Potrzeba wielkiej pokory, żeby uczciwie przeprowadzić rachunek sumienia i własną słabość leczyć mocami, które są z wysoka, mądrości tam szukać, gdzie ona prawdziwie się znajduje. Pokora — to poznanie siebie w świetle prawdy, a że prawdy o sobie słuchać przykro, tedy i pokory niewiele. I mniej dobra, niż trzeba, niż mogłoby być.

Podoba się niektórym uważać mądrość Bożą za głupstwo; podoba się niektórym drwić z zaleceń Chrystusowego kazania „na górze i głupotę podawać za wymaganą gwarancję osiągnięcia Królestwa Bożego. Ale nawet gdyby wielu takich było, pozostanie nadal prawdą, że „głupstwo Boże mądrzejsze jest od ludzi, a słabość Boża mocniejsza nad ludzi” (I Kor., 1, 25). Z tych

słów, którym życie przyświadcza wymownie, wynika jasno, kto idzie drogą słusznej życiowej praktyki, aby sobie i innym najwięcej przysporzyć dobra, i rozumnie przysporzyć.

Wiadomo np. ile trudu włożono, by moralność religijną zastąpić moralnością świecką, która nie w Bogu ma źródło swe i nie w Bogu cęł swój umieszcza. I właśnie spośród tych, którzy w takiej niereligijnej, świeckiej moralności widzieli zapewnienie szczęścia, a widzieli dlatego, że już w niej głucho było o Bogu, o woli Jego i prawie, właśnie spośród tych wyszło rozpaczliwe wskazanie bankrutów, że chociaż Boga nie ma, należy postępować tak, jakby On był. Bo właśnie dlatego, żeby człowieczeństwo w ludziach utrzymać, by szlachetnym człowieczeństwem pieczętowało się życie jednostek i narodów, potrzeba Bożej, religijnej miary, religijnej celowości, religijnego zobowiązania w sumieniu. To jest dopiero skuteczne, a nie ma ludzkiej mocy, którą by posłuszeństwo i miłość wobec Boga można było zastąpić.

Niemoc jest ostanim słowem mądrości, która nie jest z Boga. Tę niemoc leczyć trzeba nie połowicznością („jak gdyby Bóg był”), niegodną rozumnego stworzenia, ale uznaniem Boga w Jego istnieniu, w Jego mądrości i opatrności, w Jego woli objawionej ludziom, we władzy, która ku dobremu wiedzie człowieka i narody.

Gdyby światem rządziło samo prawo, stałby się on jaskinią zbójców. Cóż bowiem innego znaczy owa sławna maksyma starożytności: „Summum jus — summa Injuria” — „Sprawiedliwość bezwzględna — to najwyższa niesprawiedliwość”? Kto ma na oku wyłącznie sprawiedliwość, zwykle bardzo źle tę sprawiedliwość wykonuje.

Mało przemawia do przekonania cnota, którą trzeba było przedstawić z mieczem w ręku; ona zyskuje dopiero wtedy, gdy obok niej postawimy bratnią jej cnotę, aby nad nią czuwała i nie pozwalała wyciągać zbyt spieszenie miecza z pochwy.

Tą bratnią cnotą jest naturalnie miłość.

(O. RAOUL PLUS)

Kto jest krewnym Chrystusa

Gdy Jezus przemawiał jeszcze do ludu, przyszła Matka jego i bracia jego, aby się z nim rozmówić. Nie mogąc, z powodu ciżby, zbliżyć się do niego, pozostali na dworze i zawiadomili go o tym przez posłańca. Naokoło Jezusa siedzieli zebrani, a jeden rzekł do Jezusa: Oto Matka twoja i twoi bracia i twoje siostry stoją na dworze, pragną cię zobaczyć i rozmówić się.

Na to Jezus odpowiedział temu, który doń przemówił: Kto jest Matką moją? — którzy są moimi braćmi? — A rozjeżdżawszy się, podniósł rękę swą na

uczniów i rzekł: Oto Matka moja i moi bracia; kto bowiem słucha i spełnia wolę Boga, Ojca mego, który jest w niebiesiach, ten jest mi bratem i siostrą, i Matką.

(Łk. 8, 19—21; Mk. 3, 31—35; Mt. 12, 46—50)

Treścią całego życia Chrystusa było spełnienie woli Ojca niebieskiego. Z wszystkimi zaś, którzy podobnie jak on starają się pełnić wolę Bożą, czuje się Chrystus wewnętrznie spokrewniony i stawia ich na równi ze swą Matką i najbliższymi krewnymi, nazywając ich braćmi i siostrami. Przez braci Chrystusa, o których mowa na początku ustępu ewangelicznego, rozumieć należy braci ewangelicznych.

PRZEZNACZENIE

Chociaż dziś na ogół ludzie nie zapuszczają się w zawile kwestie dogmatyczne, przecie jedno zagadnienie ustawicznie intryguje wielu. O wyjaśnienie jego proszą nieraz czytelnicy w listach do redakcji. Mianowicie: Czy istnieje predestynacja — przeznaczenie? Czy losy człowieka z góry są postanowione przez Boga?

Otóż tak! Dzieje całego świata od wieków są od Boga ustalone i wszystko na świecie dzieje się wedle tego ustalonego planu Bożego.

Jeśli tak, to w takim razie nie możemy niczego w tym Bożym planie zmienić!

Tak jest. Planu Bożego zmienić nie możemy.

W takim razie Pan Bóg już teraz wie, czy przyjdę do nieba czy będę potępiony?

Tak jest, Pan Bóg wie to doskonale.

Wobec tego daremne są wszelkie moje wysiłki, przecież i tak nie mogę już niczego odmienić!

Powoli, przyjacielu! — Posłuchaj!

Bóg przed wiekami postanowił stworzyć świat. Ciebie także. Postanowił dać ci wolną wolę i dostateczną łaskę do osiągnięcia zbawienia. I przed wiekami już przewidział Pan Bóg, co ty z tą łaską poczniesz. Jeżeli przewidział, że w tej łasce umrzesz, wówczas przeznaczył cię do nieba, jeśli zaś przewidział, że mimo łaski umrzesz w grzechu śmiertelnym, wówczas przeznaczył cię do potępienia. Pan Bóg stworzył cię i zbawił cię bez twojego współudziału. Nie przeznaczył cię jednak na zbawienie lub na potępienie bez jednego udziału. Ty sam decydujesz o tym. Pan Bóg tylko wie o tym.

Mimo wszystko wydaje się to jednak jakąś wielką tajemnicą — powiadasz.

Owazem, przeznaczenie pozostanie tajemnicą, wszakże trzy rzeczy są pewne: Pan Bóg o wszystkim wie od wieków, inaczej nie byłby nieskończonym i wszytkowiedzącym; Bóg jest sprawiedliwy, nie może zatem

potępić niewinnego; człowiek posiada prawdziwą wolną wolę i może się zdecydować za Bogiem albo przeciw Bogu. Że Bóg mimo mojej wolnej woli wszystko wie naprzód, to jest rzeczą pewną. Jak się to dzieje, że On to wie, to Jego tajemnica.

Ostatecznie zatem od ciebie zależy, czy jesteś przeznaczony do nieba, czy do piekła. Jeżeli ja widzę, że ktoś spada z dachu, wówczas nie spada dlatego, że ja to widzę, tylko przeciwnie: widzę to dlatego, że on spada. Ja przez swoje patrzenie nie mam wcale wpływu na to, żeby ów człowiek mógł spaść lub nie spaść. — Podobnie z przeznaczeniem: jeśli grzeszę, to nie dlatego, że Bóg przed wiekami widział moje grzeszne postępowanie, tylko Bóg przed wiekami w swej wiedzy swojej przewidział, że dobrowolnie zgierzę.

Jeżeli będę potępiony, to nie dlatego, że Pan Bóg o tym naprzód wiedział, tylko dlatego, że nie żyłem podług woli Bożej, a jeśli będę zbawiony, to nie dlatego, że Pan Bóg to przewidział, tylko jedynie dlatego, że żyłem po Bożemu. W tym sensie można by powiedzieć, że przeznaczenie do nieba czy do piekła zależy od Ciebie, od twojego dobrego czy złego postępowania. Ty sam siebie przeznaczasz do nieba czy do piekła; że Bóg wie o twoim zbawieniu, to nie zwalnia ciebie od obowiązku usilnego starania się o swoje zbawienie, bo jeśli byś o to zbawienie nie dbał, to wtedy nie mógłbyś go też osiągnąć, wtedy właśnie nie byłbyś przeznaczony na zbawienie.

Teologowie podają w swych dziełach pewne znaki, po których w przybliżeniu można poznać, czy się jest przeznaczonym na zbawienie. Nazywają je „znakami wybrania”. Takimi znakami są np.: nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego, miłość ku Matce Najświętszej, znośnienie z poddaniem cierpień i doświadczeń, chętne słuchanie słowa Bożego, miłość bliźniego i inne. Kto takie znaki dostrzega u siebie, ten może i powinien spodziewać się, że jest przeznaczony do nieba.

licy i ze wspólnych mogił powstańców. Na sercu napis: „Zburzona Warszawa — serce Polski — Rodakom z Ameryki w dowód wdzięczności, 15. VIII. 1947 r.” Kopia obrazu oraz ryngraf przeznaczone są na dar dla Polonii Amerykańskiej i mają być umieszczone w katedrze nowojorskiej lub chicagowskiej.

KTO ułożył mszał?

Modlitwy i śpiewy mszalne należą do rzędu jedynych w swym rodzaju utworów w całej literaturze religijnej. Mistrzowska ręka kościoła stworzyła we Mszy św. także arcydzieło literackie.

Były i są próby komponowania nowych tekstów modlitewnych do Mszy św. Sa utwory Kurpińskiego, modlitwy mszalne Krasieńskiego, Norwida, Konopnickiej. Pisali teksty święci i wielcy uczeni, poeci i artyści różnego pokroju. Gdy jednak porównamy Mszał rzymski — ten najpiękniejszy zbiór religijnych utworów literackich — z wszelkimi nawiązaniami artystycznymi czasu przeszłego i teraźniejszego, przekonamy się, jak trudno wznieść się na poziom kultury literackiej, jaka bije z każdej stronicy Mszału.

Skądże w Mszale tak wysoki poziom? Zapytujemy o autorów świętych tekstów mszalnych.

Mszal rzymski jest pracą zbiorową trzech największych artystów: Boga — Jego Aniołów i Kościoła wojującego.

Bóg-Człowiek sam ułożył najważniejsze teksty mszalne. Są nimi w Mszy katechumenów: ewangelia — w Mszy wiernych: Przestawienia, Pater noster — oraz zmieniające się teksty krótsze i dłuższe, rozmieszczone w różnych miejscach całej kompozycji literackiej Mszy św.

Aniołowie ułożyli: powtarzające się często Dominus vobiscum (Gloria) — Sanctus.

Najwięcej tekstów stałych ułożył Kościół wojujący czerpiąc przeważnie ze źródeł natchnionych tj. z Pisma św. Piękna pozycja mają św. Jan Chrzyciel, św. Paweł, setnik z Kafarnaum, apostołowie oraz ich poprzodnicy, królewski pieśniarz Dawid i prorocy.

Wojciech.

Przegląd KATOLICKI

✱ Nowym generałem OO. Oblatów mianowany został O. Leon Des Chalets z Kanady. Zgromadzenie OO. Oblatów liczy obecnie blisko 6 tysięcy członków, w tym ponad 20 biskupów i arcybiskupów. W Polsce pracuje 150 członków tego Zgromadzenia poza blisko stu księżmi Polakami czynnymi za granicami kraju.

✱ 10.000 osób na koncercie muzyki religijnej. W katedrze oliwskiej odbył się 21 lipca koncert muzyki religijnej z udziałem prof. Pawlaka z Poznania. W koncercie, który odegrano na alynnych, najwspanialszych może w Europie organach, wzięło udział ponad 10.000 osób, które nie tylko wypełniły po brzegi ten najdłuższy w Polsce kościół, ale nawet zaległy plac przed Katedrą.

✱ Delegacje sodalicyj w Częstochowie. Z początkiem lipca odbył się na Jasnej Górze kurs mariański dla delegatów i delegatek Sodalicyj z całej Polski. Wykłady i referaty poprzedziła uroczysta Msza św. celebrowana w kaplicy Matki Boskiej przez ks. bisk. sułr. dr. Czajkę.

✱ Polacy w Lourdes. Od 5—11 sierpnia odbyła się pielgrzymka Polaków we Francji do Lourdes pod przewodnictwem rektora Polskiej Misji we Francji, ks. Cegielski.

✱ Instytut dla trędowatych. Za poparciem Dzieła Rozkrzewienia Wiary otwarto w Lionie nowoczesne leprozarium (szpital dla trędowatych). Trzy lata temu kard. Gerlier założył oddział badań trądu. Misjonarze katolicy odbywali tu specjalne przeszkolenie. Leprozarium będzie obsługiwane przez SS. Franciszkanów.

DAR DLA POLONII AMERYKAŃSKIEJ

18. 5. wyruszyła z kościoła Franciszkanów w Warszawie ogólnowarszawska pielgrzymka do Częstochowy. Pielgrzymi przywieźli z Jasnej Góry wierną kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i ryngraf przedstawiający Orła narodowego, na którego pierścionku znajduje się serce napelnione prochem ze wszystkich zburzonych kościołów sto-

O braterskim współżyciu

Jesteśmy wszędzie wśród ludzi: podczas pracy, na ulicy, w tramwajach i pociągach. Czy zawsze jesteśmy skłonni spoglądać na nich życzliwie i czuć jakąś łączność z nimi? Może dosyć rzadko. Przypomnijmy sobie choćby te spojrzenia nieufne, gniewne, przy wsiadaniu do przepełnionych pociągów czy tramwaj, przy wyczekiwaniu swej kolei w „ogonkach” przy okienkach urzędowych. Przypomnijmy to niechętnie powstrzymywanie się od rozmów z towarzyszami podróży, którzy nas rażą sposobem mówienia czy zachowaniem... Pomyślmy o spotkaniach na uroczystościach publicznych, przedstawieniach, konferencjach, a stwierdzimy, że w czasach obecnych dziwnie trudno o tego ducha łączności. I oto piękne zadanie staje przed katolikiem, który przecie wyznaje świadomie, żeśmy wszyscy braćmi w Chrystusie.

Co nas dzieli właściwie? Zda się że najważniejsze tu są dwie przyczyny: nie należymy wszyscy do jednego środowiska społecznego i dzieli nas różnica wieku.

Rzecz jasna, ważna jest różnica środowisk. Można by tu szybko wymienić rozmaite wychowania, wykształcenia, pracy zawodowej i wiele innych rzeczy przeszkadzających rzekomo zbliżeniu. Rzekomo, bo właściwie my sami te różnice podkreślamy i po prostu nie chcemy ich zatrzeć, nie chcemy zrozumieć się wzajemnie. Jednym z nas robotnicy, górnicy, wieśniacy wydają się zbyt prości, szorstcy, niezawsze uprzejmi, wiecznie niezadowoleni, czasem niebezpieczni, zbyt ostro i niesprawiedliwie ocenia się nieraz to ich usposobienie, które wpływa głównie z braku oglady zewnętrznej i z ciężkich warunków pracy. Oni znowu często mówią o ludziach wykształconych dość pogardliwie: To są inteligenci, trzy-

mają się od nas z dala, nie rozumieją nas, egoiści, myślą inaczej niż my! I oto jako wynik duma i pogarda — granice nie dające się przekroczyć. Sposób wypowiedzania się powiększa jeszcze odległość między nimi. Mowę człowieka prostego dyktuje mu twarde życie i otoczenie, słowa jego są żywe, porównania z życia wzięte. Inteligent używa często wyrażań technicznych, słów oderwanych, wyszukanych zwrotów. Stąd płynie nowa trudność w zbliżeniu. Żyje się obok siebie nie rozumiejąc się wzajemnie.

A my chrześcijanie, którzy wierzymy w braterstwo, którzy je usiłujemy stosować w instytucjach społecznych i charytatywnych, jak mamy postępować wobec tego zjawiska?

Przypomnijmy sobie te proste prawdy: aby się rozumieć, współżyć i pokochać się prawdziwie, trzeba najpierw szczerze spróbować poznać się wzajemnie, wejrzeć uczciwie w warunki życia innych.

ANIELA WOLNA-GÓRSKA

Noc

*Pochodnię dnia zgasila
Swym chłodnym tchnieniem noc,
Trud dzienny osłodziła
Miłości Bożej moc.*

*Gwiazdzisty strop opasał
Już mlecznej drogi pas,
Wieczorny dzwon zwiastuje
Spoczynku błogi czas.*

*Fabrycznym gmachom księżyc
Upiorny daje kształt,
Ogniki błędne płoną
Na zboczach śląskich hald.*

*Z kominów w błękit nocy
Fontanna tryska skier,
Od hut i kopalń płynie
Motorów głuchy szmer.*

*Tam praca wre i dudni,
Tam nie ma prawa sen,
Tam nocny mrok płomienie
W jasny zmieniają dzień.*

*Wszak śląskiej ziemi synów
Udziałem wieczny trud —
O Boże pobłogosław
Ten pracowity lud.*

✱ Zniszczenie kościołów we Francji. Kościoły we Francji doznały poważnych uszkodzeń względnie zniszczeń w okresie ostatnich dwóch wojen. W pierwszej wojnie światowej uszkodzonych zostało blisko 4000 kościołów i budynków kościelnych. W drugiej natomiast wojnie zniszczeniu uległo 5600 kościołów i 300 budynków przykościelnych. Odbudowę zniszczonych kościołów we Francji zajęła się stworzona po wojnie federacja odbudowy kościołów, składająca się tak ze świeckich przedstawicieli społeczeństwa jak i duchowieństwa.

✱ Korona cesarska jako wotum. Specjalna delegacja abisyńska złożyła w jednym z kościołów betleemskich koronę cesarzowej Abisynii, żony Negusa Haile Sellasie. W chwili, gdy cesarzowa zmuszona była pójść na wygnanie na skutek zajęcia kraju przez Włochów, złożyła ona przyrzeczenie, że po powrocie na tron abisyński przeznaczy swą koronę jako wotum wdzięczności dla Najśw. Panny Maryi.

✱ Jubileusz nawrócenia Chestertona. Niedzienna uroczystość odbyła się opodal Londynu, gdzie przed 25 laty w dniu 30 lipca 1922 r. słynny pisarz angielski Chesterton przeszedł na wiarę katolicką. W uroczystej mszy św. i obchodzie wzięli udział przedstawiciele rządu angielskiego z udziałem reprezentantów Stanów Zjednoczonych, Francji i Polski. Benedyktyn, O. Riess, który wówczas uczestniczył w akcie konwersji Chestertona, wygłosił obecnie do zebranych przemówienie, w którym podkreślił znaczenie jego dzieł propagujących dzielnie wśród anglikanów katolicyzm.

Tak samo robotnik dużo nowych i ciekawych rzeczy pozna, gdy się zaprzyjaźni z sąsiadem studentem, inteligentem. Piękne wyniki pod tym względem dają we Francji obozy młodzieży pracującej, gdzie zbiera się młodzież z całego kraju, na różnym nieraz poziomie stojąca. Przy codziennym przyjaznym zetknięciu następuje zbliżenie, poznanie i coś się zmienia w życiu, horyzont patrzenia staje się szerszy dla wszystkich, język inteligenta staje się przyjacielski, myśli się odświeżają, a robotnik tyle zyskuje nowych spostrzeżeń, tyle poznaje sposobów przemyslenia i uporządkowania spraw życia codziennego.

Ale jest jeszcze inna przeszkoda. To różnica wieku, która wytwarza wprost przeciwną pojęcia, język i przyzwyczajenia. Wydaje się, że w tym samym nawet środowisku niemożliwe jest nieraz porozumienie synów, ojców i dziadów!

Młodość ma swoją jakby aureolę. Jest się młodym — nie ma się przeto nic wspólnego z tymi, którzy młodości nie posiadają!

A wiek dojrzały? czterdziestka! Ma się już życie uporządkowane, stanowisko, spycha się gwałtownie starych, aby nie stali na drodze, którą się też zagradza młodym, żeby nie weszli na nią zbyt przedko, stwarzając konkurencję! Przecież tamci już się przeżyli, a ci jeszcze żyć nie umieją!

Dalej idzie wiek starczy, wiek doświadczenia, które pozwala przecie rozumieć i wiedzieć wszystko, co było i co będzie. Uważa się wtedy, że młodość jest stanowczo zbyt zuchwała a wiek dojrzały — co najmniej niedelikatny...

Zastanowiwszy się nad tym zagadnieniem uznajmy wartości każdego wieku. Chciemy zrozumieć, że te pojęcia różnic wieku o tyle tylko mają wartość, o ile się wzajemnie uzupełniają. Młodość jest wspaniała, ale nie wystarczy sobie. Im młodszy jesteśmy, tym więcej potrzebujemy kierownictwa.

Mistrze są i byli potrzebni.

Człowiek dojrzały też sam sobie nie wystarczy, jeśli zapomni o wartościach młodości. Nie powinien się zamykać, im więcej posiada doświadczenia, tym przystępniejszym być musi. Wszakże tak niedawno był młodym, ktoż lepiej od niego znać i rozumieć może wszystkie wzloty i upadki młodości? I niech pamięta, że i jego czeka smutna i ciężka może starość i że wtedy tęsknić będzie za wyrozumiałością, troskliwą życzliwością młodszych. Zyska ją na pewno taki starzec, który młodość potrafi wyrozumieć, i wytłumaczyć, i troską życzliwą otoczyć, i radą dobrą służyć, ale nie przynajmniej sobie najwyższego autorytetu, nie tłumić zjadliwie i z goryczą porywów i humarów młodzieńczych.

Życie obecne cechuje pośpiech, spotkania i ugody nie są ułatwione, nie mamy czasu na długie przemówienia i dyskusje. Ale istnieją takie nieznaczne ruchy, istnieją sposoby patrzenia na bliźnich, krótkie wymiany zdań, tysiące małych sposobów okazania zainteresowania i życzliwości, które wytwarzają miłą atmosferę między ludźmi. Pięknie by było, gdybyśmy jako chrześcijanie pracowali nad wytworzeniem tej atmosfery. Przyczyniłoby się to zapewne do rozwiązania wielu problemów społecznych, a może też uratowałoby i podniosło na duchu wielu ludzi zgubionych. Życie obecne — to zbiorowisko ludzi samotnych, popychanych, niezgodnych. Przerwijmy tę samotność, nieśmy ulgę dobrym słowem i uśmiechem, wyciągajmy pomocną dłoń do brata stwarzając łańcuch ciągły i nieprzerwany. Krzewiciel pojednania, przyjaźni — oto piękny tytuł dla chrześcijanina!

Niech młody inteligent postara się przedstawić sobie lata terminowania młodego robotnika, tak ciężkie nieraz, i jego młodość w dzielnicy robotniczej, w trudnych i nieodpowiednich często warunkach spędzoną, i trudności materialne...

A młody robotnik niech postara się przedstawić sobie życie studenta, mozolny wysiłek myśli przy zdobywaniu nauki, jakże ciężkie niejednokrotnie warunki tych lat studiów. I nagle zasłony spadną, ludzie przejrzą i zrozumieją trud swój wzajemnie.

Nie wolno ci myśleć, że jesteś odosobniony w swym intelektualizmie czy w swym środowisku. Przeciwnie — to że jesteś innym, ma cię zachęcić do zbadania tego, co jest obok ciebie i co się od ciebie różni. I to nie tylko dlatego, żeby coś tam dać, ale również, żeby stamtąd czerpać. Czerpać naukę z czyjegoś doświadczenia. Pewne jest, że człowiek kulturalny, pracownik intelektualny dużo się jeszcze nauczy, gdy zetknie się z doświadczeniem pracy rąk własnych.

SNOBIZM I NIE-SNOBIZM

Artykuł mój „Niech żyje snobizm!“, zamieszczony w „Gościu Niedzielnym“ z 20 lipca, nie miał jakoś szczęścia. Naprzód dlatego, że ukazał się w oszczędnościowym numerze 4-stronicowym i uległ niezbyt szczęśliwemu skróceniu o jedną trzecią. A następnie dlatego, że nie podobał się niektórym Czytelnikom nie-śląskiego pochodzenia, którzy nadesłali mi swoje uwagi listowne.

Wydawało mi się, że piszę dość jasno, określając snobizm jako bezmyślne hołdowanie bzdurze, naśladowanie tego, co czynią inni, w imię jakiegoś „wypada“ — z obawy, by w oczach tych ludzi nie uchodzić za kogoś gorszego. Podalem na to szereg przykładów, z których część musiała być w druku pominięta, i sądziłem, że intencje moje są dla wszystkich zrozumiałe.

Okazało się jednak, że tak nie jest. Moi krytycy połączyli pojęcie snobizmu z jednym tylko zdaniem, wstawionym nawiasowo, które zarzucało tzw. „hurra-patriotom“, że widzą w Ślązakach Polaków drugiej klasy, albo po prostu — Niemców. Jeden z tych specjalistów pomieszał od tego stopnia te dwie różne sprawy, że uważa za twórców snobizmu — Ślązaków, ponieważ oni... chwalą wszystko u Niemców, a polskie porządki krytykują. Czy to jest snobizm? Niech-że się trochę ten pan zastanowi, jak wielkie palnął głupstwo!

W ten jednak sposób ze snobizmu wyłoniła się sprawa, która ze snobizmem nic nie ma wspólnego. Sprawa bolesna i przykra, bo wciąż do niej trzeba wracać, choć wielokrotnie już była poruszana. Mam nadzieję, że tym razem dotknę jej już po raz ostatni, ale daruję mi, że uczynię to w sposób radykalny.

Jako przybysz na ziemi śląskiej odpowiem przybyszom:

1. fryzjerowi z Zagłębia Dąbrowskiego, który dowodzi mi, że Ślązacy nie są Polakami, ponieważ majstrowie ze Śląska znęcali się podczas okupacji nad polskim robotnikiem w „GG“; ponieważ jacyś kupcy ze Śląska zrobili awanturę w Modrzejowie czy Nivce; ponieważ chętnie używają niemieckiego i mają niepolSKI akcent — —

2. obywatelowi, który nazwał siebie „Antkiem z Łatawie Wielkich“ — a słyszał, jak w tramwaju jakiś „Ślązak“ wyraził się plugawie o Polakach, a inny chwalił gdzieś Niemców i zapowiadał ich powrót — —

3. pani Danucie z Sosnowca, którą „Ślązaczka“ skrzywdziła w tamtejszym „Arbeitsamcie“, wysyłając ją na roboty do Rzeszy — —

4. Bęcwałom, którzy pozwalając sobie na wybryki słowne, nie mieli odwagi się podpisać — —

5. wszystkim, którzy myślą podobnie i podobnych szukają argumentów.

Przytaczane przez krytyków przykłady nie wnoszą nic nowego. Są powszechnie znane i ja sam mógłbym wzbogacić znacznie ich rejestr. Ale przykłady te dotyczą Niemców, względnie renegatów. Jaskrawym tego dowodem jest urywek rozmowy w języku niemieckim, podsłuchanej i przytoczonej (z błędami!) przez obywatela z Łatawie, w której rzekomi „Ślązacy“ cieszyli się, że przy pomocy powrocie Niemców będą mogli traktować „goroli“ jako wiecznych niewolników. — Obywatelu z Łatawie! Tak mógł mówić tylko Niemiec-hakatyista, Prusak z „Herrenvolku“, któremu udało się pozostać

w Polsce pod maską Ślązaka. Ślązak zaś, który przez 600 lat był zawsze rządzonym, a nigdy rządzącym, nie zdradza takiej żądz deplania drugich.

Nie wiem, jak dawno moi krytycy osiedlili się tutaj i jak głęboko sięga ich znajomość Śląska i Ślązaków. Ja przybyłem tu przed 21 laty i to przybyłem — z sercem. Miałem świadomość, że Ślązak według mnie będzie sobie urabiał sąd o Polsce, a Polska musi przytulić go jak matka — nie macocha. Przybyłem szukać tu Polaków — nie Niemców! Przez 21 lat uczyłem się Śląska i Ślązaków i uczę się do dziś. Przeorałem 600-letnie dzieje krzywdy śląskiej, tragedię ludu odciętego od Polski, a dążącego ku Niej wbrew dynastycznym szacherkom Jagiellonów i Wazów.

Czy panowie krytycy wiedzą o tym, że król polski Zygmunt III uwieźć kazał posłów śląskich, błagających go o przyłączenie do Polski, a potem ich wydał — Habsburgom?

Albo, że lud śląski w latach 1763—1811 sześciokrotnie zrywał się do powstań przeciwko rządowi pruskiemu?

Czy słyszeli, że przed 100 laty dokonało się samorzutnie wspaniałe przebudzenie świadomości narodowej tego ludu, choć Polski wówczas nawet na mapie nie było i nikt z przybyszów do tego mu nie pomógł? Że było to zjawisko jedyne w dziejach Europy?

Że w powstaniu styczniowym (1863 r.) bili się już ochotnicy ze Śląska?

Że nawet kanclerz Bismarck nie umiał dać sobie rady z rosnącym jak powódź ruchem polskim na Śląsku?

A czy znają krytycy dzieje trzech powstań z lat 1919—1921? Że na 40 tysięcy ochotników tylko jeden tysiąc przybył spoza Śląska?

A czy pamiętają, że we wrześniu 1939 r. Śląsk był (poza Warszawą!) jedyną ziemią Polski, którą broniła przed potęgą Hitlera miejscowa ludność cywilna po ucieczce „goroli“, a nawet po wycofaniu się wojsk polskich?

(Przypomni im to moja książka, która wyjdzie z druku w najbliższym czasie pt. „Wieża spadochronowa“.)

Czy słyszeli o udziale batalionów śląskich w obronie Warszawy w 1939 r., a potem w powstaniu 1944 r.?

Czy wiedzą, że pierwszą gazetkę podziemną w Warszawie wydali w 1939 r. Ślązacy?

Albo, że w latach 1939—40 Śląsk był terenem najliczniejszych egzekucji i że pierwszymi więźniami Oświęcimia również byli Ślązacy?

Że na 41 tysięcy wcielonych przemocą do armii niemieckiej Ślązaków do 1 października 1941 r. zaledwie 815 miało podpisaną „Volksliste“?

Że w lasach śląskich 15 tysięcy partyzantów tworzyło armię podziemną?

Że świadectwo polskości dał Śląskowi sam gauleiter Bracht i tajne akta Oestapo?

Dlatego, moi krytycy, nazwa Ślązak oznacza u mnie zawsze i wyłącznie Polaka, urodzonego na Śląsku z rodu osiadłego tu od wieków, choćby nawet dziś jeszcze pełnej

świadomości narodowej nie posiadał. Niemców śląskich spod nazwy tej wykluczam.

Wojciech Korfanty, największy syn tej ziemi, doszukiwał się polskości nawet w tych Ślązakach, którzy wcale mowy polskiej nie znali. Jego słynna odezwa wyborcza „An die deutsch sprechenden Polen“ („Do Polaków mówiących po niemiecku“) jest najlepszym tego wyrazem.

Ślązak bowiem nie ma nic z „hurra-patriotycznego“ snobizmu i hałaśliwej tromtadacji. Nie wrzeszczy, że jest Polakiem, ale polskość jego, przez wieki w piersi zamknięta, tkwi w głębokich pokładach jego duszy.

Dlatego Ślązak musi słyszeć od braci z innych dzielnic, że jest Polakiem — wartościowym i dobrym. A on słyszy zbyt często, że jest Polakiem drugiej klasy, lub po prostu — Niemcem! Czy nie sądzić, że w ten sposób odpychacie tych ludzi od Polski i zmuszacie ich do uwierzenia, że są — naprawdę Niemcami? Ze takim postępowaniem szkodzić sprawie narodowej na Śląsku?

Smutnym następstwem takiego stanowiska jest obawa Ślązaków przed kształceniem swej młodzieży na wyższych uczelniach poza Śląskiem, a tym samym niebezpieczna rezygnacja z należnego im udziału w życiu kulturalnym i politycznym całego narodu polskiego. Jedyne ktoś bardzo krótkowzroczny mógłby z tego objawu się cieszyć. Bo w Polsce dzisiejszej na taki separatyzm dzielnicowy miejsca już nie ma.

Od 21 lat żyję z Ślązakami w niczym nie zmąconej przyjaźni. Od robotnika do inteligenta i chłopu! Za jedno serce dają mi dwa! Są wdzięczni za to, że widzę w nich dobre strony, których mają tak wiele, i dźwigam ich na duchu. Nikt też na Śląsku nie nazywa mnie — „gorolem“!

A wy, krytycy, szukacie ciągle zła i obniżacie samopoczucie tych ludzi! Pamiętacie im tylko, że ich dzieci dostały czasem na kartki niemieckie — pomarańcze! Wytykacie im, co polskiej nie znali szkoły, niepolskie słowa i akcent! A nie razi was, że nawet polski nauczyciel, w polskiej szkole, uczy dzieci nazywać polski ziemniak — „kartoflem“?

Jednocześnie żądacie ode mnie odpowiedzi — kto winien: Ślązak — czy „gorol“?

Więc odpowiadam: winne są obie strony, że się nie rozumiały wzajemnie, lecz strona pokrzywdzona jest jedna.

Do roku 1922 nie było problemu „goroli“ na Śląsku. Powstał on wtedy, gdy przybyłszy objęli wszystkie kluczowe pozycje w administracji śląskiej, nie ruszając jednak z przemyśłu niemieckich dyrektorów. Ślązak doczekał się wówczas wyzolenia, by znowu być tylko — rządzonym.

Dlatego nie może być kompromisu między mną a wami, krytycy! Zwalczam was jako szkodników sprawy polskiej na Śląsku, bo wy stwarzacie tu Niemców! Nie wzruszy mnie najstraszliwsza makabra przytaczanych przez was przykładów. Na każdy wasz — zły — mam dziesiątki dobrych. W walce na argumenty — przegracie!

A co do krokodyli leż — o których pisze mi jakiś bęcwał, sam udający Ślązaka wśród Ślązaków — to wylewajcie je nad sobą! Ślązacy ich nie potrzebują.

Oszczędźcie sobie trudu pisania do mnie listów, bo takie nie będą więcej czytane do końca. Wrzućcie je tam, gdzie jest właściwe ich miejsce. Do pieca!

MĘCZENSTWO MŁODYCH CEZARÓW

Jedną z najszlachetniejszych ofiar prześladowania chrześcijan za cesarza Domicjana (81–96) był kuzyn jego, Tytus Flawiusz Klemens. Była to piękna postać; rysami i oczami przypominał cesarza Wespazjana, który był jego stryjem. Jego to mianował Domicjan współkonsulem¹⁾ na przyszłe półrocze 96, i synów jego małoletnich przyjął jako cesarów — następców tronu. Tytus Flawiusz Klemens i jego żona Domicylla byli już chrześcijanami — o czym Domicjan nie wiedział — a chłopcy jego nie otrzymali wprawdzie jeszcze chrztu, ale od dzieciństwa byli wychowani w zasadach chrześcijańskich.

Na wychowawcę chłopców Domicjan wyznaczył Kwintyliana, sławnego pedagoga i jeszcze sławniejszego mówcę. Nauka Rzymian zaczynała się od czytania i objaśnienia klasyków łacińskich i greckich. Dla nabycia zaś wprawy w poprawnym pisaniu dyktowano uczniom wiele, a dla wyrobienia pamięci musieli się uczniowie uczyć ustępów z autorów na pamięć.

Obok nauki odgrywała wielką rolę wprawa w używaniu broni. Domicjan kładł wielką wagę na wyrobienie siły i zręczności. Słyszał sam jako celny strzelec i przypatrywał się ćwiczeniom chłopców. O ścinającej krew w żyłach zabawie cesarza z chłopcami opowiada Swetoniusz. Chłopcy uganiaли się konno i strzelali z łuku. Domicjan niepostrzeżony przyglądał się im, nie mógł się powstrzymać i chwycił sam za łuk. Na rozkaz jego musiał młodszy stanąć w pewnej odległości, wyciągnąć rękę w górę i rozszerzyć palce.

„Jeśli drgniesz, strzelę ci w serce” — zawołał cesarz, napinając łuk.

Za chwilę utkwila strzala między chłopca wielkim palcem, a palcem wskazującym.

— Stać spokojnie! — Druga strzala utkwila między następnymi dwoma, nie dotknąwszy z nich żadnego. Tak wypuszczał strzałę po strzałę.

Domicjan nie wiedział, iż konsul Tytus Flawiusz Klemens i żona jego są chrześcijanami. Tak było aż do marca 96 r. Nadchodziło pięćdziesiąt święto pogańskiej bogini Minerwy, opiekunki cesarza. Z rozporządzenia Domicjana miały się odbyć wspólnie uroczystości, a wtedy i konsul musiał się koniecznie ukazać przy boku cesarza i bogom ofiarować. Tytus Flawiusz Klemens udał się do cesarza.

— Panie — rzekł — chcę być otwartym. Jestem chrześcijaninem, nie mogę przeto wziąć udziału w obchodach.

Domicjan zdumiony drżącym od gniewu głosem zawołał:

— Chrześcijaninem? Rzymski konsul? I ty się wzbranasz patronce cesarza złożyć ofiary? Czy ty wiesz, co ty mówisz? I chłopcy, oni też? — Powtarzał pytanie.

— Czy twoi synowie są także chrześcijanami?

Flawiusz odpowiedział:

— Nie otrzymali wprawdzie jeszcze chrztu, który chrześcijaninem czyni, ale od dzieciństwa są wychowani w zasadach chrześcijańskich.

Cesarz skłonił głowę, myślał chwilę, wreszcie wyprostowawszy się wskazał ręką na drzwi i rzekł:

— Idź!

Od tej chwili powstał między konsulem Flawiuszem a cesarzem głęboki rozdział. Domicjan postanowił przede wszystkim w obu synach konsula wykorzenieć zasady chrześcijańskie, ograniczył przestawanie ich z rodzicami, a ostatecznie oddał zupełnie rodziców od młodych cesarów. Był to cios dotkliwy, bo wydawało się teraz prawie niepodobieństwem, aby w noc wielkanocną oddalić się mogli, aby przyjąć sakrament chrztu św. Miłość jednak umie wynaleźć sposoby. Pretorianie cesarscy obchodzili święto wiosny i prosili cesarza, aby także obaj młodzi cesarowie zaszczycili ich zabawę swą obecnością. Domicjan wyraził swoją zgodę. Konsul Klemens sam przeprowadził chłopców do obozu pretorianów, a stąd w nocy do pałacu, gdzie dziś znajduje się kościół św. Klemensa. Tutaj zgromadził papież Klemens wiernych w wielkiej sali w celu wspólnego obchodu święta Wielkanocy, tutaj przyjęli młodzi cesarowie sa-

Znad pływów ścieżnik...

Znad krętego potoku wód błękitnej wstęgi...
Znad pływów ścieżnik wśród szemrzących

niw —
Sączy się, płynąc sennie przez kwieciste łęgi
Pieśń świętego obrządku kończących się

zniw...
Szemrze cicho... rośnie... wzbiera jak mórz

fale!
Całą gamą tonów rozbrzmiewa wśród pól.
To znów cichnie... i milknie, echem ginąc

w dali...
I płyną pienia w sferę dźwięczącej ciszy,
Nabożne pół westchnienia, modlitewny głos.
A wiatr nucąc rzewnie resztką zbóż kołysze,
Wśród skwarnych dni sierpniowych, brzęku

ostrzonych kos.
„Uwielbion bądź, Panie, wszechmogący

Boże... —
Ulatuje refren, dziękczynienia śpiew —
Ześ pracy zniwiarzy błogosławili szczydrze,
Wspierał ich siły łaską w żoźnym dziele

zniw“.

B. Góralik.

krament chrztu, i stąd dostali się napowrót do zamku cesarskiego, gdzie mieszkali.

Nie długo potem Domicjan dowiedział się, że konsul Klemens był w zamku.

— Powinien się raz przyzwyczaić do tego — mówił — że chłopcy już do niego nie należą.

Abym dopiąć swego celu, wybrał spomiedzy swych paziów czterech, co najzdolniejszych, ale zarazem rozpustnych, i przydał ich chłopcom Klemensa Flawiusza za towarzyszy zabaw. Nowi nauczyciele otrzymali polecenie, aby młodym cesarzom pozwalać na wszystkie wybrki. W ten sposób zamierzał ich zdemoralizować. Wkrótce dowiedział się konsul Flawiusz, że młodszy syn jego, przebrany za dziewczynę, późno w nocy uganiał po mieście, i udał się do cesarza. Przedtem jednak postanowił pomówić kilka słów z dziećmi, szczególnie z młodszym synem. Po kilku tygodniach rozłąki Flawiusz Klemens znalazł się sam na sam z dziećmi. Młodszy syn rozumiał dobrze, że źle postąpił. Ojciec kazał mu przynieść

suknię, w którą był przebrany. Chłopiec wolałby się był ze wstydu zapaść pod ziemię, niż to zrobić. Ojciec nic nie mówiąc, wyjął spod togi białą suknię, którą małe otrzymał przy Chrście św., i położył ją obok tych sukien bladeńskich, przypominając synowi, że został chrześcijaninem.

W teże chwili wszedł — Domicjan.

— Jakto? Czym dobrze słyszał: W tej godzinie, kiedyście zostali chrześcijanami? Więc jednak.

Szybko przystąpił do Flawiusza:

— Flawiuszu Klemensie — rzekł drżącym od gniewu głosem — pomogę ci w karcerium synów.

Konsul Flawiusz zmarł pod toporem karta. Domicyllę żonę jego skazał cesarz na wygnanie, a co stało się z synami konsula, następami tronu?

Nazajutrz wcześniej rano wyniosło dwóch grabarzy zakryte mary z pałacu cesarskiego, lecz za marami nikt nie postępowal. Szli drogą ku Eskwilinowi, gdzie we wspólnym wielkim dole grzebano zwykle zwłoki złooczyńców i niewolników. Na marach leżał kawał kosztownej materii, grabarzy zaś na Eskwilinie nie nawykli tu widzieć tak drogiej rzeczy. Zdjęci ciekawością, podnieśli zasłonę i stanęli przerażeni: na marach leżały zwłoki obu młodych cesarów.

— Zostawmy im przynajmniej — rzekł jeden z grabarzy po chwili — to jedyne odrozdienie, ten kawał materii.

Milcząc obwinął drugi grabarz zwłoki chłopców i zwolna, ostrożnie spuścili oba trupy do dołu, a z nimi nadzieje, jakie Rzym pokładał w tych ostatnich potomkach rodu Flawiuszów.

CWIERĆ MILIONA KOBIET U MATKI BOSKIEJ PIEKARSKIEJ

15 sierpnia zgromadziło się w Piekarach ponad 250 tysięcy kobiet z Zagłębia śląsko-dąbrowskiego jak również z Opolszczyzny, a nawet diecezji częstochowskiej i kieleckiej. Wspaniała ta pielgrzymka i uroczystości z nią związane stały się wielką manifestacją uczuć katolickich, a miały na celu specjalne uczczenie naszej Cudownej Opiekunki oraz odnowienie ślubów Jasnogórskich. Tłumy kobiet odprawiły wspólne obchody różańcowe i wysłuchały szeregu kazania, myślą przewodnią związanych z radosnymi tajemnicami Różańca św. Uroczystą sumę pontyfikalną celebrował J. E. Ks. Biskup Bieniek. Ks. Biskup wygłosił dłuższe przemówienie podczas sumy i brał udział w niesporach. Odbyły się też pięknie i głęboko pomyślane godziny stanowe osobno dla mężatek i panien.



Daj mi, Panie, wiedzieć to, co wleźć potrzeba; kochać to, co kochać trzeba; to chwalić, co się Tobie najwięcej podoba; to cenić, co ma wartość przed Tobą, a tym gardzić, czym się brzydzą oczy Twoje.

Tomasz 4 Kempis

¹⁾ W r. 509 przed nar. Chr. po zniesieniu władzy królewskiej powierzono najwyższą władzę cywilną i wojskową dwóm co rok obieranym konsulom. Wybierano na tę godność członków ówczesnej arystokracji. Za czasów cesarstwa godność ta utrzymała się, choć konsulowie byli tylko cieniem dawnej władzy.

CEGLY SA — brak cegielek

Jasne, długie pasmo szosy to pnie się w górę, to spada w dół, to biegnie przez miaszczka, to znów przecina łąki i lasy. Początek tego długiego pasma szosy sięga otoczonej lasem kominów, zadmionej stolicy Śląska. Koniec zaś drogi rozplywa się w samym jasnym słońcu, co wędrując po górach, zagłada wciąż w kotłynie, wesołą i rozśpiewaną. Bo w tej kotlinie, w którą ciągle patrzy słońce, której od deszczów i wichrów strzegą kołem stojące góry, jest miasto dzieci — Rabka.

Niedziela, 10-ta godzina rano. Z kościoła wypływają dzieci i czwórkami, w długich kolumnach, ze śpiewem i śmiechem wędrują do lasu, w góry. Dzieci z całej Polski; z krakowskiego, poznańskiego, warszawskiego. Lecz jest jeden zakątek w Rabce, gdzie przebywają Hanki, Karliki, Tereski i Żeliki, nasze śląskie dzieci. To Sanatorium Polskiego Czerwonego Krzyża dla dzieci całego województwa śląsko-dąbrowskiego.

Przy ulicy Dietla, parę kroków w górę, szeroka żelazna brama. W głębi jasny dom z werandą. Potem park, dużo, dużo drzew i drugi dom; opodal trzeci. A tam, na łące, namioty. Pod namiotami łóżka. Bo dzieci jest dużo, bardzo dużo. Bawią się w „chodzonego lisa“, gonią za piłką, skaczą przez sznur. To te większe. Mniejsze usiadły na leżakach wokół ochraniarki: słuchają bajki i gryzą jabłko.

W dużych salach stoją rzędem łóżeczka; niskie, żółto-drewniane skrzynki, dar Szwecji. W tej sali śpią chłopcy, w tamtej dziewczęta. Tu z krzyża spogląda Pan Jezus, tam czuwa Czesłochowska. A przez szerokie okna wchodzą do sal drzewa. Pachnącymi, iglastymi ramionami uderzają lekko o szybę. Hanka budzi się rano, patrzy i nie widzi fabrycznego komina, lecz zielone gałęzie drzew.

Pani doktor Gołaszewska prowadzi do białej sali. Pod ścianami małe wanienczki odgródzone ściankami. Woda ciepła, zimna, a trzeci kurek, to solanka. Pan doktor Romanowski pokazuje gabinet lekarski. Te duże lampy kwarcowe, to też dary zagranicy. Pan doktor objaśnia: na 721 dzieci leczonych w różnym czasie od maja 1946 r. do maja 1947 r., w tym dziewcząt połowa i chłopców połowa, 716 dzieci poprawiło swe zdrowie. Dzieci cierpiały na schorzenia błon śluzowych nosa, gardła, oskrzeli, gruczołów obwodowych. Osobno znajduje się gabinet dentystyczny. Ten pokój przemierzyły

prawie wszystkie dzieci, i to bez łez i bez strachu, jak objaśnia pan doktor.

Na końcu korytarza w jednym z pawilónów jest kapliczka. Mała, z obrazem Serca Pana Jezusa, z barwnymi postaciami aniołów na ścianach. Wokoło kropielniczki wianki z polnych kwiatów uwite przez dzieci.

Gdzieś na ścianie, zdaje się, że w sali szkolnej (dzieci, które w okresie szkolnym przebywają w sanatorium, tam również pobierają naukę) wisi tablica z dziesięciorgiem przykazań dla dzieci sanatoryjnych. Jedno z tych przykazań brzmi: „Stwarzaj wszędzie radość i zadowolenie“. Dzieci przyjeżdżają blade, smutne. Małe, ciemne izby w domach górniczych i hutniczych, w „familiokach“, nie dają zdrowia i niewiele stwarzają radości. Dopiero góry, słońce i las uczą dzieci radości. Dopiero troskliwa opieka lekarzy i opieka pana dr. Schebesty, kierown. P.C.K., o którym wiadomo, że kiedy się patrzy w jego oczy, to widzi się w nich sanatorium, darzy dzieci weselem i zadowoleniem.

Oprócz słońca, gór, opieki lekarskiej i opieki pana kierownika, jeszcze jeden wielki przyjaciel dzieci uczy je radości i daje im radość. Bo pan Kornel Makuszyński nosi serce na dłoni. Z tym sercem na dłoni siada pomiędzy dziećmi na leżakach, rozprawia z nimi i bez wytchnienia pisze autografy dla Karlików i Teresk. Kiedy braknie w piórze atramentu — pisze kawą, byle nie zasmucać odmową dziecięcych twarzyczek.

Czy wszystkie śląskie dzieci pojedą do Śląskiego Sanatorium w Rabce? Na 534 tys. naszych dzieci 200 tys. koniecznie musi znaleźć się w Rabce, bo tyle dzieci jest zagrożonych. Obliczenia wskazują, że dla 780 dzieci rocznie konieczny jest wyjazd do Rabki. Jak temu zaradzić? Otóż tak, objaśnia pan dr. Schebesta. Te trzy pawilony sanatoryjne, to tylko tymczasowe pomieszczenia. Właściwe sanatorium rozpoczniemy dopiero budować. Prawdopodobnie we wrześniu. Skończymy budowę za dwa lata. Jest już wapno, jest budulec drzewny i żelazny, a tu pomiędzy drzewami leży cegła. Czerwona cegła z Mikołowa. A więc nasza śląska cegła na nasze śląskie sanatorium dla naszych śląskich dzieci. Lecz sanatorium przedstawiające się okazałe na planach budowlanych dopiero wtedy wznieśnie się rzeczywistość wśród drzew, gdy drogą śląskich czerwonych cegieł napływać będą pieniądze — cegiełki na sanatorium. Bo wielu potrzeba jeszcze milionów, aby dać naszym dzieciom zdrowie i radość.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO W NIEMCZECH

W Niemczech zaczyna się obecnie systematyczna praca około poznawania i realizowania encykliki społecznej Rerum Novarum. Praca ta w czasie reżimu hitlerowskiego była w zupełności przerwana. W młodzieżową pracę w tej dziedzinie dał poważny zastrzyk belgijski JOC. Kierownik JOC, ks. Cardijn, osobiście zainteresował się tą sprawą. Praca wśród młodzieży idzie dość trudno. Brak kierowników. Trzeba od początku szkolnego przewodzić.

Ruch wydawniczy jest słaby. Brak papieru. Wydawnictwa ograniczają nakłady do 5 tysięcy egzemplarzy. Tak było, kiedy alianci mieli cenzurę nad prasą, tak pozostało i dziś, kiedy tej cenzury już nie ma. Księgarń jest w Niemczech około 2800. Książkę katolicką wyciąga się spod laby tylko dla dobrych klientów. Wydawnictwa ograniczają się przeważnie do broszur, ale rozpiętość tematów jest duża. Najpoczytniejszym autorem katolickim jest Reinhold Schneider, konwertyta we Fryburgu, który z niezwykłą subtelnością i mocą przekonania potrafi wypro-

wadzać czytelnika z chaosu i niedzy czasów obecnych i skłonić go do patrzenia na wszystkie sprawy po bożemu. Z większych dzieł wyszły nowe nakłady K. Adama: „Jesus Christus“ i „Das Wesen des Katholizismus“, Algermissena „Kirche und Gegenwart“.

Czasopisma wychodzą już prawie wszystkie przedwojenne, jak: „Stimmen der Zeit“, „Hochland“, poza tym niektóre nowe, np. „Neue Ordnung“, bardzo śmiało pismo społeczne, redagowane przez OO. Dominikanów. Wydawnictwa i czasopisma katolickie zastanawiają się nad zagadnieniem odbudowy człowieka i odnowienia duszy chrześcijańskiej zarażonej przez hitlerizm.

Spośród tygodników diecezjalnych najlepszym jest berliński „Petrusblatt“, potem paderborski „Dom“ i monasterski „Glaube und Leben“. Daje się po okresie hitlerowskim odczuć w Niemczech wielki brak modlitewników, katechizmów, biblii, a szczególnie „Schotta“ (mszałika dla świeckich katolików).

Ze Śląska Opolskiego

* Rocznik Administracji Apostolskiej. Ukazał się pierwszy rocznik Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, obejmujący 270 stron druku. Z rocznika wynika, że na Śląsku Opolskim w 438 placówkach parafialnych, klasztorach i szkołach pracuje przeszło 600 kapłanów — razem z emerytami, męskich placówek zakonnych jest 25, żeńskich klasztorów i stacji lokalnych przeszło 300. Rocznik jest do nabycia w Kurii Administracji Apostolskiej w Opolu, plac Katedralny 1 oraz w Księgarni Diecezjalnej św. Krzyża pod tym samym adresem.

* Zgłoszenia kleryków do seminarium duchownego. Dotąd zgłosiło się na pierwszy rok do seminarium duchownego 12 kandydatów. Możliwość dalszych zgłoszeń według poprzednio podanych warunków istnieje nadal.

* Kurs mariański dla dziewcząt na Górze św. Anny, w którym wzięło udział 130 uczestniczek z 35 parafii, a którego głównym tematem było małżeństwo i rodzina, był czwartym w roku bieżącym kursem dla świeccich na Górze św. Anny. Uczestniczki przybyły tym razem szczególnie licznie z okręgu przemysłowego, a najliczniej z Zabrza.

* Kolonie letnie Caritasu. Zw. Caritas w Opolu oraz centrala okręgu przemysłowego w Bytomiu urządziły w czasie wielkich wakacji w licznych miejscowościach kolonie wakacyjne dla działów robotniczej z ośrodków miejskich i przemysłowych. W urzędzeniu kolonii dopomogły częściowo władze świeckie oraz przede wszystkim klasztory i zakłady kościelne, które stawiały swe budynki, ogrody i inne możliwości bezinteresownie do dyspozycji działów.

* Broszurka o bierzmowaniu ukazała się niedawno drukiem Drukarni Diecezjalnej w Opolu. Jest bardzo praktyczna, zawiera nie tylko obrządek bierzmowania, ale wskazania dla duszpasterza i bierzmońców — a przede wszystkim cenne i proste nauki o samym sakramencie bierzmowania. — Cena 20 zł — przy większej ilości 15 zł.

* Zmiany personalne. Ks. wik. Bochenek z Bytomia, administr. w Biskupicach i Giełdnicach ad Glucholazy. O. Barć Anastazy, kapucyn — odwołany z Pławniowic do Krakowa. Następcą O. Ludwik Żołnierczyk. Ks. Major Dudek, kapelan wojskowy przeniesiony z Opola do Bytomia.

* W Zakładzie św. Anny w Kluczborku zmarł w czasie udzielania rekolekcji u Sióstr Józefitek — O. dominikanin Reginald Jadowicki dnia 22 lipca na chorobę serca. Zwłoki przewieziono do Gidel, R. i. p.

* Bierzmowanie na Opolskim. W dniach od 13—19 sierpnia br. bierzmuje i wizytuje J. E. Ks. Administrator Apostolski Dr Kominek parafie dekanatu Łany — a w powiecie raciborskim i kozielskim od 22 — 28 września parafie dekanatu Leśnica pod Górą św. Anny.

* Misje Święte. W Kurzejowie (obecnie Lidzina) pow. Grodków odbyły się misje święte przeprowadzone przez księży świeckich. Do pomocy w misjach przyjechali księża proboszczowie tych parafii, skąd osadnicy kurzejowscy pochodzą, z Żywiec, czynnym oraz Grybowa. Na zakończenie misji, w których niemal wszyscy parafianie wzięli udział, udzielano sakramentu bierzmowania, a równocześnie ks. Białowas z Włodar odprawił tam uroczystą mszę św. z okazji srebrnego jubileuszu kapłaństwa swego w asystencji księży z dekanatu. Proboszczem w Kurzejowie i dziekanem dekanatu kubierzowskiego jest ks. Tomaszewski, kapłan pochodzący z archidiecezji lwowskiej.

ZOŁOSZENIA DO SEMINARIUM DUCHOWNEGO

Śląskie Seminarium Duchowne w Krakowie, al. Mickiewicza 3 przyjmuje młodzieńców, którzy pragną zostać kapłanami w diecezji katowickiej. Do podania o przyjęcie należy dołączyć: świadectwo chrztu, bierzmowania, dojrzałości, moralności od proboszcza i prefekta (katechety) oraz własnoręczny życiorys. W pierwszym roku studiów na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego mają kandydaci możliwość uzupełnienia braków w języku łacińskim i greckim.

REKOLEKCJE DLA AKUSZEREK

W dniach od 18—21 września br. odbędą się w Domu Rekolekcyjnym w Kokoszykach, (stacja Wodzisław) rekolekcje dla akuszerki. Koszta wynoszą 800 zł. Zgłoszenia do 1 września, Kuria Diecezjalna, Referat Duszpasterski w Katowicach, ul. Plebiscytowa 49a.

WZYWAMY DO DALSZYCH OFIAR!

Na łóżko czytelników „Gościa Niedzielnego” w nowopowstającym sanatorium przeciwgruźliczym dla dzieci okręgu śląsko-dąbrowskiego wpłynęły dotychczas następujące ofiary:

| | |
|--|--------|
| Maizel Leon z Wodzisławia | 500 zł |
| Krysiński Ludwik z Wrocławia | 200 „ |
| Pysz Leon z Brzeska | 20 „ |
| Niezniana z Ochojca | 100 „ |
| Sarnowski Władysław z Parczewa | 100 „ |
| Z bezimiennych ofiar | 4200 „ |

Kroniciel ODPOWIADA
na listy

Taklewski: Dziękuję za detektywistyczne wiadomości. Tymczasem nie byda ich można potrzebował. Jo nie jest żođen Cherlok Szelmes.

Łucja Matysiak: Za obrozek i list dziękuję. Z tymi życzeniami nie dało się zrobić, jo „am nie mom nic do godanio.

Repatriant z Gliwic: List jak się przynależy.

Czytelnik G. N. „Perser“: Po jakimu mie to wszystko pieszysz? A po drugie: Gazeta katolicka a biblijka — to co inkszego. A po trzecie: z każdego kozanio idzie wyciągnąć pożytek.

Widera Henryk: Jeszcze bydzie godka o tym.

Listów w sprawie gawędy obozowej było 12. Jak sie jeszcze porachuje tych, co chcieli pisać, a nie pisali, to do kupy ich bydzie z dwiestą. Tym wszystkim, co pisali i nie pisali, odpowiem przy przyležitosti.

3 uczniów z 4 kl. gimnazjum św. Jacka w Katowicach przysłało mi kartka z Koniakowa. Dziękuję. (A podpisy choćby mini-strowie!).

Z tego samego Koniakowa pisały mi sodaliski z Mikołowa. Jakoś dużo sie smykajom te mikołowskie sodaliski, bo zaroz 5 dni nieskorzej dostolech od nich drugo kartka ze św. Anny. Ale Wom, dziolszki, nie zowiszca. Niech Wom wyndzie na zdrowiel

A z tej samej św. Anny napisały mi tyż sodaliski z Łabęd. Bóg zapłać.

I jeszcze roz sodaliski (uwzienny sie abo co?) — i to z roztomajtych parafij do kupy. Były na Tygodniu Mariańskim w Mikołowie i tyż mie tam zaprosily. Alech nie pojechał. We żniwa sie byda po świecie smykaj!

Pietuk I.: Pisać po trzeźwemul

Podziękowania

Za próby wysłuchane i otrzymane łaski. Nałw. Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej, św. Antoniemu, św. Annie, św. Franciszkowi, św. Teresie od Dzieci, Jez., św. Andrzeju Boboli, duszom w czyściu cierpiącym składają: H. Woźniakowa — Magdalena Cz. — Maria Szczelina, Jankowice — Rodzina Kancy, Pawłów — Maria Olerzekowa z Boryni.

Za okazanie nam dużo serca, współczucia i udział w pogrzebie naszego najdroższego, tragicznie zmarłego syna, naszego słonka

śp. Alfreda Pieczki

składamy serdeczne podziękowanie szczególnie Przewiel. ks. prob. Marchlewiczowi za pociechy pełne słowa nad grobem, wszystkim krewnym i znajomym, jak również orkiestrze kop. „Rozbark” pod Bytomiem.

W smutku pogrążeni
Rodzice, siostrzyczka Oleńka
i bratczek Jerzyk.

Bytom-Mysłowice, dnia 19 lipca 1947 r.

Za wyrazy współczucia, wieńce i oddanie ostatniej przysługi naszej ukochanej córce

śp. Aniell Mosz

składamy serdeczne podziękowanie. W szczególności Przewiel. ks. Janikowi za słowa pociechy nad grobem, koleżankom i kolegom zmarłej, lokatorom domu, wszystkim krewnym i znajomym.

W smutku pogrążeni
Rodzice i siostra.

Siemianowice, w sierpniu 1947 r.

Nasza najukochańsza matka, teściowa, babka i prababka

śp. Jadwiga Tepperowa z d. Matejak

zmarła w dniu 21 lipca 1947 r. licząc lat 80. Przewiel. ks. wikaremu Pitasowi, wszystkim przyjaciółom, życzliwym i znajomym dziękujemy jak najserdeczniej za udział w obrzędzie pogrzebowym oraz wyrazy współczucia.

Za rodzinę
w głębokim smutku pogrążeni
Matejakowie.

Rekolekcje zamknięte dla mężatek

W dniach od 27 do 31 lipca br. odbyły się w Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach rekolekcje zamknięte dla mężatek. Znalazły one u OO. Jezuitów serdeczne przyjęcie, pokarm dla duszy i pożądany odpoczynek w miłych, schludnych pokoiach i pięknym choć niewielkim parku. Bogata biblioteka była do dyspozycji uczestniczek. O. Superior Stanisław Leśniak wygłosił piękne i budujące nauki, za które uczestniczki składają z głębi serca płynące „Bóg zapłać!”

Zgromadzenie Sióstr Felicjanek przyjmie dobre i zdolne panienki (z matura licealna, gimnazjalna lub małą maturą), które pragną poświęcić się służbie Bożej i wychowaniu młodzieży w Zakonie. Bliższych informacji udziela Zgrom. SS. Felicjanek — Kraków, ul. Smoleńska 6.

Powiatowa Szkoła Gospodarstwa Wlejsk. w Wilczy pojecha Szczegółowice, powiat Rybnik, ogłasza wpisy na rok szkolny 1947/8. Nauka trwa 11 miesięcy, rozpocznie się 1 października. Uczennice uczyć się teoretycznie i praktycznie gospodarstwa domowego, ogrodnictwa, kroju i szycia, hodowli i rolnictwa. Poza przedmiotami zawodowymi przerabiane są przedmioty ogólnokształcące. Przy szkole jest czynny internat. Warunki przyjęcia: ukończona szkoła powszechna, 14 rok życia. Szczegółowych informacji udziela kierownictwo szkoły.

Poszukuję syna mego Spyry Gerarda, w wieku lat 20, który jest ułomny — głuchoniemy i umysłowo upośledzony i odszedł od nas 29. VII. 47 w nieznanym kierunku. Kto by wiedział coś bliższego o nim, proszę o łaskawe zawiadomienie matki Małgorzaty Spyry, Wleki Kotorz, Śląsk Opolski.

(Opis: bosy, w szarych spodniach, w koszuli białej, bez marynarki, włosy czarne, u lewej ręki przy kciuku wyrastał drugi mały palec.)

Michalina Podlaska, zamieszkała w Katowicach przy ul. Granicznej 15 m. 3, poszukuje zaginioną matkę Annę Oliwicką, lat 80, która wyszła z domu. Zgłoszenia prosimy kierować pod powyżej podany adres.

Osoba, znająca się doskonale na gospodarstwie wiejskim i domowym, religijnym, pracownia, spokojna, obejmie gospodarstwo na plebanii od 1. IX. 1947. Posiada bardzo dobre polecenia. — Anna Skalkowska, Kraków, Radziwiłłowska 11.

KSIEŻA MARIANIE

Zgromadzenie Apostolskie, służące chwale Bożej i zaci Niepokalaną przez pracę wychowawczą, naukową,

wydawniczą, społeczną i duszpasterską przyjmuje do wszystkich klas gimnazjalnych dobrych i pobożnych młodzieńców, którzy pragną poświęcić się służbie Bożej w stanie duchownym.

Kandydaci przedłożą: Podanie, życiorys, metrykę urodzenia, świadectwa: szkolne (przynajmniej 7 klas szkoły powszechnej), lekarskie, moralności oraz 2 fotografie.

Do nowicjatu przyjmuje się po ukończeniu gimnazjum lub liceum.

Po nowicjacie młodzieńcy kształcą się na koszt Zgromadzenia.

Kandydatów na braci przyjmujemy się bez względu na wykształcenie, pomagają oni w pracach apostolskich i domowych.

Jest požądane, aby starsi mieli jakiś fach.

Zgłoszenia do nowicjatu i na braci należy kierować: Warszawa-Bielany, al. Kamculów 81, Prowinclal Księży Marianów. Zgłoszenia do małego seminarium: Warszawa, ul. Wileńska 69 lub Glucholazy, ul. Konstytucji 3 Maja 26, powiat Nysa.

Gospodyn, lat 30, sumienna, dobrego charakteru, poszukuje pracy w pojedynczej osobie, najchętniej na plebanii. Ma za sobą praktykę 5-letnią prowadzenia gospodarstwa domowego na plebanii. Zgłoszenia: W. Frydrysiak, Wałbrzych, Orzeszkowej 7-8a, Dolny Śląsk.

Samotna osoba poszukuje pracy do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego. Chorzów, ul. Zjednoczenia 2, oficyna II p. m. II.

Potrzebna uczciwa, pracowita pomoc domowa. Zgłoszenia kierować: Katowice, ul. Gen. Zajązka 5.

Dom Starców w Ustroniu poszukuje do pracy domowej i gospodarczej od zaraz starszą pannę lub wdowę uczciwą i pracowitą: był zapewniony do późnej starości. Zgłoszenia prosimy kierować: Dom Starców Ustron, pow. Cieszyn, ul. Cieszyńska 6.

Młodsza siła blurowa z praktyką poszukuje posady (najchętniej w okolicy m. Katowic). Zgłoszenia pod „Pilna” do Admin. „G. N.”

Organista, Ślązak, dobry głos, z długoletnią praktyką, również obznajomony z wszelkimi pracami biurowymi poszukuje posady. Zgłoszenia do „Gościa N.” pod „Organista-Urzednik”.

Fisharmonium duże z pedalem sprzedam, cena 60 tys. Władomosc: Kuczera, sklep galanteryjni, Dziedzice.

Budowa i naprawa organów!

Zawiadamiamy Przewelnych Księży Proboszczów, że firma Klimosz & Ludwig przeprowadza nadal budowę i naprawy organów. Zgłoszenia przyjmują F-ma Klimosz & Ludwig, Rybnik, O. Śl., pl. Żołnierza Polskiego 15 II p.

ARTYSTYCZNE WYKONANE
SZTANDARY, CHORAĞWIE I SZATY LITURGICZNE
poleca
firma Fr. Kopaczynski — Kraków, ul. Bracka 2.

NAGROBKI ARTYSTYCZNE

roboty kościelne z marmuru i granitu wykonuje szybko, solidnie F-a „Marmur-Granit”, wl. J. Woźniczka, Katowice, Moniuszki 12, Tel. 357-67. — Tablice rozdzielcze — Galanteria marmurowa.

Instalacji pluronochronowej dla „Domu Dziecka” na wsi poszukuje Diecezjalny Związek „Caritas”. Katowice, ul. Plebiscytowa 49a.

Wózek dla paralityka poszukuje się. Dembiński, Katowice, ul. 27 Stycznia 66.

Redakcja

Paweł Żyła: Nie wiemy, proszę się poinformować w Zarządzie Miejskim.

Czesław B. Bardzo chętnie byśmy odpowiedzieli listownie, ale autor listu nie podaje nazwiska i adresu. Musimy więc tylko ograniczyć się do stwierdzenia, że w wywodach Pana jest bardzo dużo słuszności, ale równocześnie, że akcja przez nas zapoczątkowana wcale się z nim nie kłóci, przeciwnie jest równie ważna i nie można jej tylko z punktu widzenia „filantropii” rozumieć. Argumenty szersze byłyby możliwe w liście.

Szczurazek Czesław: Nie wydrukujemy.

Józef Wotoszka: Adres: Zakład Księży Salezjanów Oświęcim.

Cecylia M. z Tarn. Gór: Przyszło za późno. Sierżant P. R. Są rymy, ale nie ma wcale rytmu Sodalicia Dzielowat w Cieszynie: Notatka przyszła za późno, dlatego nie zamieszczona.

3. VIII. br. odbyło się w Pilawie pow. Dzierżoniów (Dolny Śląsk) uroczyste poświęcenie odbudowanego kościoła. Należy podnieść z uznaniem trud i wysiłek, jakie włożyła ludność miejscowa w odbudowę tej pięknej świątyni.

Ks. dr Franciszek Sawicki: *U źródeł chrześcijańskiej myśli filozoficznej*. Księgarnia św. Jacka, Katowice 1947. Str. 158, cena 280 zł.

Książka „U źródeł chrześcijańskiej myśli filozoficznej” ks. dra Franciszka Sawickiego powinna znaleźć się w ręku każdego, kto pragnie posiadać elementarne podstawy myśli filozoficznej. Treść tej książki rzuca jakby snop światła na zagadnienia najgłębszej wiedzy religijnej. Napisała dostępną, jasną, pozostawiającą czytelnika z filozofią św. Augustyna, Tomasza z Akwinu i Mistra Ekharta. Kto się filozofia chrześcijańska interesuje, a nie posiada warunków, by głębsze studia przeprowadzić, niech tę książkę uważnie przestudiuje.

Ks. Dr Wilk: *Św. Benedykt, Patriarcha Zachodu w uwielbieniu wielkiej roli św. Wojciecha w Polsce*. Nakładem Księgarni św. Jacka w Katowicach, 1947. Str. 36, cena 70 zł.

Dziełko ks. dr Karola Wilka zapozna nas z życiem wielkiego zakonodawcy, św. Benedykta na tle jego epoki. Dwa rozdziały poświęcone są jednemu z największych synów św. Benedykta, św. Wojciechowi, patronowi Polski.

Książeczka pisana ze znajomością tematu przyległa się czyta, a z pewnością przyniesie ona korzyść czytelnikowi, gdyż zaznajomi go bliżej z postaciami dwóch wielkich Świętych i z całym kierunkiem prac tak zasłużonego dla cywilizacji Europy zakonu, jakim jest Benedyktyni.

Jan Baranowicz: „*Madejowa Klechda*” — baśń sceniczną w pięciu aktach z prologiem. Wyd. Księgarni św. Jacka, Katowice 1947 r. Cena 120 zł. (Rzecz nagrodzona na konkursie dramatycznym Świat. Związku Polaków w Zagranicy przed wojną.) W żywym, bardzo sugestywnym sposobie udratmizował autor historię księdza, którego duszę w niemowlęctwie ojciec rodzony nieświadomie diabłu zaprzędał. W walce zbrojnego jedynie wiarę kapłana ze złymi mocami szatan zostaje pokonany. W baśń wpleciona jest zresztą historia obojka Madeja na ludowych opowieściach osnuta.

Dla zwolenników doskonałego pióra Zolli Kossak otwiera się możliwość rozczłowieczenia się w jednym z jej arcydzieł: „*Beatum Scelus*”, w nowym wydaniu Księgarni św. Jacka — Katowice 1947 r. Cena 220 zł. Historię porwania cudownego obrazu Matki Boskiej Kondeńskiej przez magnata polskiego Sapiechę, czyta się jednym tchem, jak najciekawszą powieść przeżywając głęboko przejścia bohatera „błogosławionej” w skutkach dla Polski „zbrodni”.

Felicja Żurawska: „*Dał im moc...*” — 50 rozmyślań ewangelicznych dla dziewcząt. Wydanie II. Nakł. Księgarni Krakowskiej. Kraków 1947 r.

Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy — Kraków, ul. Kopernika 25.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.: „*Filozofia wieczysta*”. Tom I. Str. 384. Obejmuje on: 1. Wiadomości wstępne, 2. Skróty historii filozofii, 3. Filozofie myśli, 4. Filozofie prawdy. Wszystkim kapłanom, seminarzystom, studentom Wyższych Instytutów Kultury religijnej, Akademikom, Nauczycielstwu i całej katolickiej Inteligencji odda wielkie usługi.

„*Śladami Skargi*”. Tom III. Okres Zielonych Świąt do końca sierpnia. Obejmuje kazania na wszystkie niedziele i święta, ponadto nauki na 40 godzinie nabożeństwo i nowennę na uroczystość Serca P. Jezusa oraz przemówienia na pierwsze piątki i przemówienia socjalistyczne.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.: „*Miłość Boża nade wszystko*”, nauki rekolekcyjne. Str. 102. Jest to drugi tom serii „*Śladami Skargi*”, zawierający cykl nauk rekolekcyjnych, omawiających naokoło najważniejszego przykazania miłości Boga i bliźniego.

Ks. St. Szpetnar: „*Anielska Dusza*”. Str. 121. Wydanie II. Głębie serce małej Polki, Krzyś Hirabówny. Przepiękny żywot dla starszych dzieci. Żywy katechizm eńdot dla rycerek i rycerzy z Krucjaty.

Ks. Fr. Flin T. J.: „*Przygody urwisza*”. Str. 239. Wydanie II. 4 rycin, barwna okładka. Pełne humoru przygody studenta, który z urwisza wyrasta na bohatera. Powieść napisana przez znakomitego znawcę i miłośnika młodzieży. Idealny podarunek dla młodzieży.

Bronisława Steinowa: „*Irka*”. Str. 123. Wydanie II. Opowieść dla młodzieży, napisana żywo i interesująco. Głębsze motywy wychowawcze i religijne nadają „*Irce*” wielką wartość.

Ks. J. Andrzej T. J.: „*Jak złożyć i prowadzić Apostolstwo Modlitwy*”. Str. 71. Stworzyć przy każdej parafii, przy każdym kościele przez Główną Apostolstwo Modlitwy doborowe grupy katolików, przetranszowanych nabożeństwem do Nalw. Serca, przenikniętych duchem apostołskim i eucharystycznym — oto cel niniejszej broszury. Podaje ona szereg bardzo cennych i praktycznych rad dla Czciwodych Księży, w jaki sposób to uczynić.

„*Młodzi ulubieńcy Jezusa*”. Tomik XVIII. — Nadzary proch, Antoni Zynda. Str. 115. Jest to pierwszy powołany tomik z serii „*Młodzi ulubieńcy Jezusa*”, przedstawiający zajmujące życie młodego kleryka zakonu OO. Jezuitów.

Henryk Batowski: „*Współpraca Słowiańska*” — Państw. Instytut Wydawn., Warszawa 1946 r.

Ks. Milewski: „*Ojciec nasz*” — Wydawn. Spółdzielni Unitas — cena 30 zł.

Ks. Milewski: „*Wierzę w Boga Ojca*” — Wydawn. Spółdzielni Unitas — cena 35 zł.

Przy nabywaniu większej ilości egzemplarzy znaczny rabat.

O. Marjan Pirożyński: „*O. Bernard Lubliński*” 1946 — 1933 — Wrocław 1946. — Nakładem OO. Redemptorystów.

W wicze WYDARZEŃ

Amerykański rozmach inwestycyjny. Prez. Truman zażądał od Kongresu U.S.A. 4 miliardów dolarów na uregulowanie doliny potężnej rzeki, Mississippi, której wykwy czynią szkody do 500 mil. dolarów. W tej dolinie mieszka prawie połowa ludności U.S.A., czyli blisko 70 milionów. Żyzne obszary doliny dają rocznie 18,5 mil. ton zboża i innej żywności. Na dopływach Mississippi ma powstać 18 wielkich i 6 mniejszych zapór wodnych, oraz 600 mil. walów ochronnych. Roboty są przewidziane na 10 lat.

Sprawy Danii. U.S.A. coraz silniej naciskają na Danię, żeby ustąpiła im Grenlandię, na której Amerykanie zamierzają założyć swe silne bazy wojskowe. Dla pełnego odbudowania swego życia gospodarczego Dania potrzebuje, zdaniem mm. spr. zagr. Rassnussena, 3 miliardów koron. Straty wojenne Danii określa się na 12 miliardów koron. (Połowa na budynkach i maszynach). Od 11. VIII. br. Dania wprowadziła u siebie kartki na mięso, aby zwiększyć jego wywóz.

Francja podnosi się gospodarczo. Według opinii prem. Ramadiera produkcja przemysłu francuskiego osiągnie do końca br. poziom z 1938 r. Rząd prem. Ramadiera otrzymał votum zaufania 404 głosami przeciw 184 (komuniści).

Dokoła Grecji. W Banku Narodowym w Nowym Jorku zdeponowano urzędowo 5 mil. dolarów tytułem zaliczki na pomoc amerykańską dla Grecji dla przyspieszenia dostaw dla niej. Rząd radziecki przesłał przez swego ambasadora w Atenach rządowi greckiemu notę, w której wskazuje na szereg posunięć władz greckich mogących przyczynić się do rozluźnienia poprawności stosunków dyplomatycznych pomiędzy tymi krajami. 9. VIII. br. rząd grecki złożył na ręce ambasadora USA, notę z prośbą o wysłanie wojsk amerykańskich do Grecji.

W. Brytania demobilizuje. Rada Obrony Imperium Brytyjskiego przewiduje demobilizację 300 tys. żołnierzy głównie z jednostek stacjonowanych we Włoszech, Austrii, Grecji i na środkowym Wschodzie. Liczebność okupacyjnych wojsk brytyjskich w Niemczech nie będzie zmniejszona.

Umowa handlowa polsko-radziecka. 4. VIII. br. podpisano w Moskwie umowę handlową polsko-radziecką na okres roczny od 1. IV. 47 r. do 31. III. 48 r.

Rozmiary „Pomocy Zimowej” w Polsce. Akcja pomocy trwała od 9. II. 46 r. do 30. 4. 47 r. i dała ogółem w gotówce 621.158.476 zł i w naturze 98.779.272 zł — zatem 719.937.739 zł. Z pomocy korzystało w kraju przeszło 3,5 mil. osób, w tym 1.114.000 dzieci. Działało w kraju 2500 komitetów i 2100 innych placówek, które zatrudniały płatnie 4500 sił i bezpłatnie ponad 3000 osób.

Druga baza lotnicza w Polsce. Ukończono odbudowę lotniska we Wrzeszczu pod Gdańskiem. Ma ono znaczenie międzynarodowego punktu turystycznego w komunikacji lotniczej z krajami skandynawskimi. Z Gdańska będzie też rozchodzić się sieć po-

łączeń lotniczych z Warszawą, Katowicami, Krakowem, Poznaniem, Szczecinem i Wrocławiem. Cena przelotu z Gdańska do Katowic wynosi zł 3800.

Obok Okęcia pod Warszawą Gdańsk będzie drugą w Polsce bazą komunikacji lotniczej.

Anglicy w portach polskich. Grupa Anglików z dyrektorem portów walijskich zwiędziła Gdynię, Gdańsk i Szczecin, interesując się ich wyposażeniem i zdolnościami przeładunkowymi. W b. r. zawiął do Gdyni już tysięczny statek obcy („Alaug” z Danii).

950-lecie Gdańska. 10. VIII. br. Gdańsk obchodził skromnie 950-lecie swego historycznego istnienia. Pieniądże przewidziane na koszty uroczystego obchodu oddano na wykończenie odbudowy domu przy ul. Lignickiej 16 w Gdańsku i przydzielono mieszkania po 2 pokoje z kuchnią 22 najbardziej potrzebującym rodzinom pracującym.

Przedsiębiorstwa, które nie będą upaństwowione. Na podstawie okólnika Gł. Komisji Upaństwowiania przedsiębiorstw z 7. III. br. skreślono na Śląsku z listy do upaństwowienia 350 przedsiębiorstw (głównie sklepów). Na podstawie tegoż okólnika komisja wojewódzka odrzuciła bez rozpatrzenia 222 wnioski o upaństwowienie przedsiębiorstw, które nie odpowiadały warunkom.

Rozszerzenie ubezpieczenia górników. Min. Pracy i Op. Społ. przygotowało projekt dodatkowego ubezpieczenia górników na starość lub na wypadek niezdolności do pracy niezależnie od świadczeń z ubezpieczenia powszechnego. Dodatkowe świadczenia będą jednakowe w całej Polsce górniczej.

Tydzień Ligi Lotniczej odbędzie się w woj. śląsko-dąbrowskim w dniach: 30. VIII. do 7. IX. br. Liga Lotnicza jest kontynuatorką tradycji LOPP, nastawioną głównie na pokojowe cele i zadania lotnictwa cywilnego w kraju.

Kolonie letnie dzieci śląskich. W bieżącym okresie letnim (wakacyjnym) skorzysta z kolonii blisko 100 tys. dzieci z obszaru woj. śląsko-dąbr., wyjeżdżających w ustalonych turnusach. Przeszło 50 tys. dzieci było na koloniach w turnusie lipcowym.

Ogólny koszt tegorocznych wakacyjnych dziecięcych o zasięgu wojewódzkim wynosi przeszło 1 miliard złotych, z czego rząd pokrywa 658 mil. złotych.

Bytom buduje zamrażalnię mięsa. Największa na Śląsku rzeźnia miejska w Bytomiu, zaopatrująca w mięso przydziałowe Fundusz Aprowizacyjny, przystąpiła do budowy wielkiej, nowoczesnej zamrażalni mięsa (chłodni), która będzie w stanie przetrzymać 500 ton mięsa nawet przez kilka tygodni w temperaturze — 20°. Kredyty przyznane na ten cel wynoszą 13 mil. złotych.

Nowe konserwy mięsne. Przemysł mięsny przetwórczy (konserwowy) zapowiada wypuszczenie wkrótce na rynek krajowy nowych rodzajów konserw, gotowych do spożycia (pieczeni, cynaderek, móżdżku i in.). Oby tylko te nowości miały jedną ważną zaletę: przystępność cen.

Redaktor: Ks. Klemens Kosyrzyk.

Wydawca: Kuria Diecezjalna w Katowicach — Druk. Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Katowice

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Warszawska 88 — Telefon 313-39 — P. K. O. III-4439

Prenumerata kwartalna 68 zł. Dla kolporterów 20% rabatu — Ceny ogłoszeń według umowy

R 14448